

● **Krzysztof Jaryczewski**, nagrał nową płytę, pisze książkę, ostrzega młodzież przed konsekwencjami uzależnienia i walczy o prawo do korzystania z nazwy zespołu, z którego musiał odejść 30 lat temu

# „Jary”: Mam pomysł na formułę dla świata

Dariusz Szreter

dariusz.szreter@polskappress.pl



**Twoją karierę w połowie lat 80. przerwał paraliż strun głosowych. O kilkunastu lat nagrywasz jednak płyty i sporadycznie występujesz. Teraz szykujesz się do pierwszej od 30 lat trasy koncertowej. Czyli z Twoim głosem już wszystko dobrze?**

Jak na moje lata i moje przeżycia, to myślę, że nie jest źle (śmiech). Na nowej płycie śpiewam parę starych kawałków, wspomaga mnie Zbyszek Bierniak, bo ten głos nie jest taki jak kiedyś. Nie ma co ściemniać, ani tego ukrywać. To zresztą nie tylko kwestia mojej choroby. Nawet jak ktoś ma zdrowe gardło, to głos mu się z wiekiem zmienia, bo wszystko się zmienia. Poza tym ja nigdy nie miałem ciśnienia żeby śpiewać. Właściwie to chciałem tylko grać na gitarze. Szukaliśmy nawet wokalisty do Oddziału, ale nie udało się znaleźć nikogo odpowiedniego i tylko dlatego zacząłem śpiewać. Utrata głosu paradoksalnie pozwoliła mi powrócić do instrumentu. Później, w innych projektach, parę razy próbowałem z wokalistami i proszę mi wierzyć, nie mogłem znaleźć kogoś, kto oddałby w tekście, w emocjach, to co ja chciałbym wyrazić w tych piosenkach. Dlatego lepiej chyba byłoby, że bym się to zaśpiewał, nawet z moimi ograniczeniami.

**Rock akurat jest takim gatunkiem, w którym feeling jest ważniejszy od bel cantu. Nawet Keith Richards może śpiewać (śmiech)**

Dokładne. Ważne jest żeby był przekaz, emocje i to, co w roku jest najważniejsze, czyli autentyczność i energia, którą emanuje twórca, i która pozwala na sprężenie zwrotne z odbiorcą. A cała reszta jest kwestia gustu. Co nie znaczy, że mi nie przeszkadza czasem to, że nie mam już takich możliwości jak kiedyś. Chciałbym inaczej, ale się nie da. To kwestia akceptacji ograniczeń. Jak we wszystkim. Każdy ma jakieś ograniczenia i trzeba się z tym pogodzić.

**A łatwiej się pogodzić z tym, że rock nie jest już tym, czym był w czasach, kiedy zaczynałeś? Wasi fani potrafili zablokować ruch samochodowy na Marszałkowskiej w Warszawie, kiedy podpisywaliście nową płytę w EMPIK-u. Dziś to nie do pomyslenia, chyba że chodziłoby o jakiś boysband...**

Byłem nie tak dawno na koncercie AC/DC na Stadionie Narodowym i było tam całkiem sporo ludzi więc z ta masowością nie jest tak źle (śmiech). Faktem jest, że zarówno komercjalizacja, jak i dostępność muzyki, właściwie każdej muzyki, w Internecie sprawia, że spotkanie z zespołem, to już nie jest takie wydarzenie jak było kiedyś. To spłycało legendy. Poza tym współczesny słuchacz otoczony jest takim mnóstwem informacji, że siłą rzeczy prze-



► **Moi przyjaciele pytają mnie, czy jestem w Polsce bezpieczny. Odpowiadam: Spędziłem sylwestra w Gdańsku i było całkiem miło w porównaniu z Kolonią**

zak, jaki niesie rock, jest słabszy. Ale nie ma co biadolić, takie są czasy i trzeba się umieć w nich znaleźć.

**A we wczesnych latach 80. wierzyłeś, że siłą swoje muzyki możesz zmienić świat?**

Aż takich ambicji nie miałem, ale wierzyłem, że znajdę porozumienie z odbiorcą wspólną płaszczyznę, żeby zrobić coś fajnego. Nie tkwić tylko na poziomie tamtej rzeczywistości, która była jeszcze bardziej szizofreniczna, niż ta obecna. Z powodu mojej nieśmiałości, introvertycznego raczej nastawienia, miałem trudności w komunikowaniu, w przekazywaniu tego, co chcę powiedzieć. Sztuka w ogóle, a piosenka w szczególności, to była dla mnie świetna metoda. Mogłem się ukryć za mitycznym „podmiotem lirycznym”, a jednocześnie wyrazić siebie - mój bunt, niezgodę, ale też i podziw. To była świetna szansa na podzielenie się tym z szerszym audytorium. Tak to działało wtedy, i tak też działa do dzisiaj.

**Mówisz o buncie, ale w tamtych czasach, krótko po stanie wojennym, Oddział Zamknięty unikał raczej politycznego zaangażowania. Choć z drugiej strony słyszałem, że jeździł z wami cenzor.**

Tak, gość w szarym prochowcu. Dwa razy był w z nami w trasie. W końcu techni-

ka go upiła i skruszony wyrzucił notes, w którym spisywał swoje uwagi i wrócił do Warszawy.

**A miał co notować?**

Faktycznie nigdy się nie angażowałem, ale parę razy zdarzyło mi się powiedzieć rzeczy kontrowersyjne. Na przykład w Stalowej Woli graliśmy w dużej sportowej hali, przed którą na postumencie stał czołg, taki „Rudy”, T-34. Wcześniej chyba przez tydzień bezskutecznie polowałem tam na południu Polski, na żyletki, żeby się ogolić. No i wyszedłem wkurzony, przeprosiłem, że jestem nieogolony i nawoływałem ludzi, żeby przetopili ten czołg na żyletki. „Żyćcie w Stalowej nie-Woli!” - wołałem.

**A co teraz Cię wkurza?**

To nawet nie chodzi o to, że wkurza, ale widzę (nie tylko zresztą ja to widzę), że formuła wedle której funkcjonował do tej pory świat się wyczerpuje. Mam na myśli ten cały system bankowo-finansowo-polityczny, który rządzi światem. Rządzi pieniądź. Oczywiście kiedyś też rządził, ale były zachowane pozory jakiejś ideologii. I ta formuła ludzkości na naszych oczach się wyczerpuje. Nie wiem, co może być w to miejsce. Mam różne pomysły, ale nie chce się zajmować polityką i wchodzić w takie rzeczy.

🔍 **Krzysztof „Jary” Jaryczewski**

urodził się w 1960 r. Jego obaj starsi bracia byli muzykami: Zbigniew grał na gitarze w Dzikusach, a Andrzej w Gramine. Aby uniknąć wojska Jaryczewski sfingował próbę samobójczą i trafił na obserwację do szpitala psychiatrycznego, co wg legendy było inspiracją dla nazwy zespołu, który założył z Jarosławem Szlągowskim, Wojciechem Łuczaj-Pogorzelskim i Pawłem Mściślawskim - Oddział Zamknięty. Była to jedna z najpopularniejszych grup boomu polskiego rocka pierwszej połowy lat 80. W 1985 po doznaniu paraliżu strun głosowych Jaryczewski rozstał się z zespołem. Przez kolejne kilkanaście lat zmagał się z nałogiem alkoholowym i uzależnieniem od narkotyków. Obecnie stoi na czele grupy Jary OZ z którą wyrusza w trasę koncertową z nową płytą.

**Koncerty**

► 19 lutego - Klub Muzyczny Ucho - ul. Św. Piotra 2, Gdynia, godz. 20;

► 20 lutego - Kawałek Podłogi - ul. Piastowska 21, Koszalin, godz. 20:15;

► 26 lutego - Free Blues Club - ul. Powstańców Wielkopolskich 20, Szczecin, godz. 21.

**To co będzie z tymi Twoimi pomysłami?**

Piszę książkę i tam będzie o tej nowej formule dla ludzkości.

**Powieś o przyszłości?**

Tak. Zawsze lubiłem science-fiction. Lema przeczytałem od deski do deski.

**Kiedy dowiem się jaka formuła dla ludzkości proponuje Krzysztof Jaryczewski?**

Nie wiem, to będzie pierwsza moja książka. Rok-dwa mi to pewnie zajmie. Kiedyś zacząłem pisać, ale to było kilkanaście lat temu, w czasach nietrzeźwości. Ze 40-50 kartek napisałem, jeszcze na maszynie, ale jak przeczytałem na trzeźwo, to za cholerę nie mogłem dojść o co tam chodziło. Musiałem więc znowu wprowadzić się w stan, żeby dotrzeć do istoty. I stwierdziłem, że tak nie mogę jej pisać.

**Od tematu trzeźwości i nietrzeźwości chyba nie uciekniemy, choć nie chciałbym drążyć wszystkich Twoich dramatycznych przeżyć z tym związanych. Zapytam natomiast o największe hity Oddziału Zamkniętego. Pisałeś je po pijaku czy na trzeźwo?**

To wszystko powstawało w przerwach między mocno rozrywkowym życiem, kiedy w mojej duszy, w moim umyśle pojawiało się na to miejsce. Teraz zresztą to już rozumiem: jak umysł jest zamulony, zaśmiecony, zdeforowany, to nie ma miejsca na nic fajnego. Wszystko się miedli. Kiedyś dotarłem do nagrań, które robiłem w takim stanie na podręcznym czterosiłdowym magnetofonie kasetowym. Kiedy nagrywałem, wydawało mi się to genialne. A jak odsłuchiwałem - to było straszne. Stwierdziłem już wtedy, że nie biorę się za pisanie „pod wpływem”, bo wtedy i tak nic z tego nie będzie.

**Od kilkunastu lat nie pijesz, ani nie używasz narkotyków. Co więcej, jesteś zaangażowany w działalność edukacyjno-profilaktyczną dla młodzieży.**

Teraz, kiedy wróciłem do intensywniejszego grania, mam na to niewiele czasu, ale jeszcze się zdarza. Ładnych parę lat temu opracowałem taki program: „Twoje życie, twój wybór”. Jego przekaz skierowany do młodzieży jest taki: wszystko wam wolno, bo nie ma szans, żeby wam czegoś skutecznie zabronić, ale to jest wasze życie i to czy będziecie wchodzić w to rzeczy, czy nie - zależy od was. A ja pokazuję jakie to może mieć konsekwencje, jeżeli ktoś bezkrytycznie wchodzi w alkohol czy narkotyki. Z tym, że moja z nimi rozmowa koncentruje się nie na substancjach chemicznych, ale na miłości, wolności, wolnym wyborze i tym, jak te wartości mogą ulec deformacji. Przeplatam to piosenkami, zapraszam na scenę, dyskutujemy.

**Na ile ta młodzież, z którą się dziś spotykasz jest inna od Twoich fanów z lat 80?**

Jest inna, bo czasy są inne. Ten intensywny przepływ informacji, o którym mówiliśmy, kształtuje też w jakimś sensie ich osobowość. Natomiast w samym „jadrze”, czyli na tym głębokim poziomie, to jest to samo. W wieku lat kilkunastu szuka się tożsamości, co wiąże się z idealizmem, buntem, polaryzacją poglądów, widzeniem świata w kategoriach czarno-białych, przekraczaniem granic, próbami różnych rzeczy. To się nie zmienia.

**Myślisz, że Twoje życie mogłoby ułożyć się wyglądać, gdyby ktoś taki jak Ty teraz dotarł do Ciebie w odpowiednim momencie?**

To jest oczywiście „gdybologia”, ale gdyby ktoś mi wtedy w paru prostych zdaniach powiedział jak to wygląda na czym to polega, to myślę, że byłaby szansa, że-

